Egzemplarz obowiązkowy

SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVIII. PONIEDZIAŁEK 14 LUTEGO 1927 ROKU. Nr. 44.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61 553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Po zerwaniu rokowań handlowych w Berlinie,

Niemcy chcą rokować w Warszawie w sprawie wydalenie obywateli.

Warszawa, 13-2. — Minister spraw zagranicznych p. August Zaleski dał jednemu z pism następujące oświadczenie w sprawie zerwania rokowań polsko niemieckich:

— Zdziwiony jestem nad wyraz, że rząd niemiecki przerywa rokowania handlowe, biorąc jako prespekt odmowę Rządu polskiego przedłużenia wizy czterem obywatelom niemieckim.

Zdawałoby się, że jeżeli rząd Rzeszy jest niezadowolny z obecnego stanu rzeczy w stosunku do uprawnień osób fizycznych i prawnych narodowości niemieckiej, zamieszkałej w Polsce, powinno to być dla niego bodźcem do prowadzenia dalszych pertraktacyj w tej sprawie.

Nikt nie może wymagał, by przed zawarciem traktatu handlowego był wytworzony stan taki, do jakiego się dąży przez zawarcie traktatu.

NOTA NIEMIECKA.

Biuro Wolffa ogłosiło tekst pisma, które pełnomocnik niemiecki sekretarz stanu dr. Lewald przesłał do delegacji polskiej na ręce pełnomocnika polskiego dra Prądzyńskiego. Pismo to brzmi, jak następuje:

„Jak Panu wiadomo, rządn iemiecki wystąpił w ostatnich tygodniach z przedstawieniami do Rządu polskiego z powodu wydalenia 4 wyższych urzędników górnośląskich kolejek podjazdowych i elektrowni. Rządowi niemieckiemu chodziło przy tych przedstawieniach nietylko o obronę interesów prywatnych powyższych obywateli niemieckich, miarodajną bowiem była przedewszystkiem okoliczność, że władze polskie, w szczególności na G. Śląsku, uprawiały w ostatnich czasach systematycznie politykę wypierania obywateli niemieckich, zatrudnionych w przedsiębiorstwach gospodarczych, z ich stanowisk za pomocą nacisku administracyjnego na te przedsiębiorstwa, lub przez nieudzielanie pozwoleń na pobyt.

Wypadek, który mamy teraz przed sobą, jest tylko jednem ogniwem w całym łańcuchu podobnych wypadków. Dlatego też rząd niemiecki polecił już w dniu 22 stycznia rb. poselstwu swemu w Warszawie, aby zakomunikowało ono Rządowi polskiemu, że to postępowanie władz polskich nie może pozostać bez wpływu na rkowania o traktat handlowy, ponieważ uregulowanie sprawy pobytu i siedlania obywateli niemieckich w Polsce i obywateli polskich w Niemczech stanowi doniosłą część tych rokowań.

Rząd polski, wbrew przedstawieniom niemieckim, zmusił wspomnianych obywateli niemieckich do opuszczenia obszaru państwa polskiego. Przez to Rząd polski dał do poznania, że nie jest skłonny do przyjęcia propozycyj niemieckich w sprawie pobytu i osiedlania i że raczej w przeciwieństwie do tych propozycyj i pomimo rozważań, będących w toku od wielu miesięcy, próbuje stworzyć w daleko idących rozmiarach fakty dokonane. Rząd niemiecki jest zdania, że przy tym stanie rzeczy rokowania w dotychczasowy sposób prowadzone nie mają widoków powodzenia. Mam zaszczyt zatem, panie pełnomocniku, zakomunikować panu, że zdaniem mego rządu wskazane jest czasowe zawieszenie rokowań, prowadzonych w Berlinie. W międzyczasie musiałyby być przedsięwzięte próby uregulowania tych zagadnień, które wynikają z omawianych wydaleń i usuwań. Chciałbym przytem wskazać na to, że rząd niemiecki już przy podejmowaniu nanowo rokowań po Bożem Narodzeniu uważał za celowe podjąć inicjatywę przeprowadzenia bezpośrednich rokowań w sprawie wydalań, na drodze dyplomatycznej. Poseł niemiecki w Warszawie zgłosił odpowiedni wniosek Rządowi polskiemu. Mam nadzieję, że te ostatnie rokowania zostaną bezzwłocznie podjęte i że doprowadzą do wyniku, który zapobiegnie powtarzaniu się podobnych incydentów i umożliwi szybkie ponowne podjęcie całokształtu rokowań, co rząd niemiecki powitałby z radością".

PERFIDNA TAKTYKA.

Jak wynika z powyższej noty, rząd niemiecki pragnie oddzielić sprawę osiedlenia od spraw rokowań handlowych i wstrzymuje się z podjęciem tych ostatnich od czasu spisania umowy osiedleńczej.

Nota ta wskazuje na wyraźną zmianę groźnego jeszcze w piątek stanowiska rządu niemieckiego i prasy, zapowiadających najpewniejsze zerwanie rokowań. Sobotnia zaś prasa berlińska (wieczorowa), nawet nacjonalistyczna, z naciskiem podkreśla, że nie jest to „zerwanie", lecz tylko chwilowe zawieszenie rokowań.

Najprawdopodobniej zwrot ten w usposobieniu rządu niemieckiego nastąpił pod wpływem głosów zagranicznych, pomawiających nowy gabinet w Niemczech o stosowanie metod represyjnych wobec Polski.

Z drugiej jednak strony rząd niemiecki postawieniem obecnie w ten sposób całej sprawy zostawił sobie dogodną furtkę do wycofania się z honorem z konfliktu, w razie bowiem nie przyjęcia przez Polskę propozycyj uczynnionych w przytoczonej nocie, będzie mógł swobodnie zrzucić winę zerwania rokowań na Polskę.

Straszna katastrofa samochodowa.

W piątek około godziny 11 rano zdarzyła się w Krakowie na ulicy Sławkowskiej straszna katastrofa samochodowa. Przebieg katastrofy był następujący: Od strony ulicy Długiej w kierunku rynku jechało auto, kierowane przez dyrektora Aerolotu, Weltfelda. Obok Weltfelda siedział szofer. W tym samym kierunku co automobil jechał tramwaj. W pewnej chwili dwie kobiety chciały przebiec jezdnię. Aby ich nie przejechać, Weltfeld skręcił i wpadł na chodnik z taką siłą, że automobil rozbił się o kamienicę.

W rezultacie katastrofy został zabity Feliks Morawski murarz, który przechodził ulicą. Stanisław Kolarz towarzyszący mu odniósł ciężkie rany. Również ciężkie odniósł 88-letni Paweł Halczyk. Czwartą ofiarą była studentka uniwersytetu Kamensówna.

Koniec procesu Banku Przem. w Krakowie.

W sobotę zapadł wyrok w sprawie dyrektora filji Banku Przemysłowego w Krakowie p. Filippiego i tow.

Trybunał po naradzie, trwającej 3 kwadransów, ogłosił wyrok uwalniający pp.: Filippiego, Winierza i Willińskiego od winy i kary.

Uwolnienie Dronki i Mocsera nastąpiło jeszcze w ub. piątek

O rozbrojenie na morzu.

SZCZERA ODPOWIEDŹ FRANCJI.

Paryż, 13.2 (PAT) Odpowiedź Francji na memorandum Coolidgea w sprawie rozbrojenia na morzu, oświadcza, że Francja gotowa jest przyłączyć się do każdej inicjatywy zmierzającej do rozbrojenia i utrwalenia pokoju, uważa jednak za rzecz nielogiczną zmniejszanie praw przygotowawczej komisji rozbrojeniowej genewskiej w chwili, w której ma ona dojść do ustalenia praktycznych konkluzji. Inicjatywa taka posiada ujemne strony, między innemi uświęca ona niczem nieuzasadnione istnienie dwuch kategorji mocarstw, z których jedne ulegają rozbrojeniu na morzu, jak Francja i Włochy, a inne nie podlegają wcale temu rozbrojeniu, jak Hiszpanja, Rosja, Turcja i Grecja. W ten sposób inicjatywa Coolidge'a zawiera w sobie kilka niesprawiedliwości. Francja uważa, że siły zbrojne kraju winny być kontrolowane we wszystkich dziedzinach.

Paryż, 13-2. (PAT). Komentując memorandum Coolidge'a w sprawie rozbrojeń na morzu, „Petit Parisien" pisze: Proponuje się nam nową redukcję naszych morskich środków obronnych, nie dając nam wzamian za to żadnych gwarancyj ani zobowiązań, udzieleni nam pomocy w razie gdybyśmy zostali zaatakowani. Któżby mógł zgodzić się na taki układ?

„Le Journal" podkreśla, iż zasadniczym błędem memorandum jest traktowanie krążowników, torpedowców, samolotów i łodzi podwodnych, jako narzędzi zbrojnych. Francja — kończy dziennik — dała dostateczną gwarancję woli pokojowej, to też może udzielić Stanom Zjednoczonym natychmiastowej szczerej odpowiedzi.

„Le Populaire", organ socjalistyczny, oświadcza, że cała opinja francuska występuje przeciwko manewrom, któreby uświęcały zgubny podział państwa na wielkie i małe, na suwerenów i wasali.

Zacięte walki w Chinach.

Paryż, 13-2 (PAT). „Le Matin" donosi z Szanghaju ze źródeł angielskich, że wskutek gwałtownej ofenzywy, podjętej przez wojska północne, wojska armji angielskiej cofnęły się w okolice górskie koło Hankou, gdzie okopują się energicznie. Niezwykłe zacięte walki trwają w dalszym ciągu. Ma być kilka tysięcy zabitych i rannych.

ŚMIERĆ SŁYNNEGO WODZA WOJSK CZARNOGÓRSKICH.

W tych dniach zmarł w Białogrodzie wódz armji czarnogórskiej z czasu wielkiej wojny, generał Bukotic, zwany przez swych rodaków — orłem górskim. W kołach wojskowych uchodzi on za znakomitość, a słynne jego uderzenia na wojska austrjackie zjednały mu miano jednego z najświetniejszych dowódców. Bukotic zorganizował w bardzo dowcipny sposób prowianturę wojsk czarnogórskich. Ponieważ na wysokie szczyty nie mógł wjechać żaden furgon z żywnością i amunicją, przeto Bukotic powołał do służby wojskowej kobiety. Ten sposób zaprowiantowywania wojsk okazał się bardzo pożyteczny.

Ofiary rewolucji portugalskiej.

Paryż, 13-2 (PAT). Według doniesień „Petit Parisien" z Madrytu, w czasie walk rewolucyjnych w Portugalji zginęło ogółem 300 osób, 600 zaś odniosło rany

Trzy katastrofy samolotowe

Z powodu gęstej mgły, spadły w sobotę dwa samoloty wojskowe, jeden w Warszawie, na forcie Bema, drugi zaś pod Sochaczewem.

Samolot, który spadł na forcie Bema, prowadził por. Paczkowski, który z wypadku wyszedł cało.

Również w sobotę z powodu uszkodzenia motoru, spadł samolot szkolny na obszarze folwarku Gminki gm. Karczew w powiecie Warszawskim.

Samolot ten zdążył z Dęblina do Bydgoszczy, prowadzony był przez pilota Walentego Walczaka. Pilot odniósł lekkie obrażenia.

Humor w Sejmie.

Podczas dyskusji budżetowej w plenum Sejmu krytykowano ostro fakt wskrzeszenia przez Rząd z powrotem całkiem zbędnego Ministerjum poczt i telegrafów i powołania na stanowisko ministra posła Miedzińskiego (czołowego piłsudczyka). Na zapytanie referenta budżetu, na co to zrobiono, dlaczego Miedziński powołany został do gabinetu i jaka ma tam być jego rola, padł z ław poselskich okrzyk:

— Stangret dla kasztanki

Uroczystości ku czci Papieża w Zagłębiu.

W SOSNOWCU.

Uroczystość papieska w Sosnowcu rozpoczęła się nabożeństwem w kościele parafjalnym. Nabożeństwo odprawił ks. szambelan Pieńkiewicz, kazanie okolicznościowe wygłosił ks. wikary Mrotek. W nawie kościelnej stanęły ze sztandarami organizacje społeczne.

O godzinie 5 pop. odbyła się akademja w wypełnionej po brzegi i pięknie udekorowanej sali gimnazjum im. Staszica na Pogoni. Akademję zagaił ks. szambelan Pieńkiewicz, wznosząc w zakończeniu przemówienia okrzyk na cześć papieża. Z kolei orkiestra uczniów gimnazjum im. Staszica pod batutą prof. Powiadowskiego odegrała „Hymn na cześć papiestwa" ks. Nowowiejskiego oraz „Sanctus" z mszy kompozycji p. Powiadowskiego. Należy szczerze powinszować szkole i kierownikowi orkiestry tego zespołu. Zarówno pierwszy występ orkiestry, jak i późniejsze wykonane pieśni „Boże coś Polskę" i dwu innych utworów wywołało wśród publiczności prawdziwy zachwyt, przyczem oklaskom nie było końca. Jest to naprawdę dobra i doskonale zgrana orkiestra, co tembardziej należy podnieść, że orkiestry szkolne mają specjalnie niewdzięczną pracę w tym zakresie, najlepiej bowiem wyszkoleni uczniowie — członkowie orkiestry po ukończeniu szkoły odchodzą i co rok orkiestrę trzeba kompletować na nowo i uczyć od początku. Na tem tle wartość orkiesty gimnazjum im. Staszica nabiera tem większej wyrazistości i zasługuje na jak najdalej idące uznanie za widoczny zapał w pracy.

Przemówienie głębokie w ujęciu, podniosłe w sposobie wygłoszenia i stojące na wysokim poziomie pod względem stylu wygłosił dyrektor gimnazjum im. Staszica p. Nowakowski. Miła dla nas w tej chwili możność ocenienia tej mowy pozwala nam na oddanie i tej uwagi, że takich mów, jak dyr. Nowakowskiego, dziś w czasach wulgarnych wrzasków wiecowych już się prawie nie słyszy. Każde zdanie wycyzelowane pod względem formy literackiej, każdy okres to kunsztownie rzeźbiona myśl zawsze jasna, zawsze dla wszystkich zrozumiała. Jeżeli korzystamy z możności oceniania mowy, to tylko dlatego, by zwrócić uwagę na prawdziwą sztukę krasomówczą, tak w naszych czasach zachwaszczoną występami przeróżnych agitatorów.

Bardzo sympatycznie przyjmowano chór kościelny z Pogoni pod batutą p. Godeckiego. Szczególnie podobał się śpiew chóru żeńskiego i męskiego, gdy chóry te występowały oddzielnie. Śpiewano mianowicie „Hymn na cześć papieża" — Godeckiego (chór mieszany), „Panie do Ciebie wołam" i „Boga Rodzica" Żukowskiego (chór żeński), „Pieśń moja" — Bethovena i „Bóg Stwórca świata" — Schuberta (chór męski).

Miły śpiew solowy p. Osieckiej, która wykonała wyjątek z jednej z oper oraz dumkę „Łzy" przyjęto z dużem uznaniem.

Akademja, zorganizowana z wielkim nakładem pracy i starań, wywarła na wszystkich obecnych głębokie wrażenie.

W BĘDZINIE.

W starym grodzie Kazimierzowskim społeczeństwo polskie godnie uczciło swego papieża. Kościół od rana zapełniały na wszystkich mszach św. tłumy wiernych. O godz. 10 odbyła się uroczysta suma, na której mszę św. odprawił ks. Kuchto, a podniosłe okolicznościowe kazanie, pełne głębokich uwag i sentencji wygłosił ks. prałat Zimniak. Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem „Te Deum".

O godz 4 pop. w sali na Górze Zamkowej rozpoczęła się akademja, zorganizowana staraniem zjednoczonych sodalicyj Marjańskich, Koła przyjaciół tych organizacyj oraz zaproszonych gości. Na pięknie udekorowanej scenie umieszczono portret papieża, efektownie przybrany kwiatami i emblematami. Na wstępie chór Tow. artystycznego pod batutą p. Burakiewicza odśpiewał „Boga Rodzica", poczem do licznie zebranej publiczności przemówił prof Bryniarski z Katowic, który w znakomicie opracowanym referacie wyjaśnił znaczenie kościoła i religji katolickiej oraz dzisiejszej uroczystości.

Uroczystość ta znalazła silny oddźwięk w całej Polsce, w dniu bowiem tak uroczystym oddajemy hołd niety ko sternikowi nawy Piotrowej, lecz także szczeremu przyjacielowi naszego narodu.

P. prof. zakończył przemówienie okrzykiem, „iż nie walka klas dzielić nas winna, lecz miłość wzajemna łączyć", poczem wzniósł okrzyk na cześć papieża, entuzjastycznie powtórzony przez zebranych.

Następnie zebrani wysłuchali stojąc „H y m n papieski", wykonany przez wspomniany zespół. Z kolei nastąpiły deklamacje solowe i chóralne. Sodalis Orzechowski wygłosił „Śmierć św. Piotra", a p. J. Borecki odśpiewał dwa utwory przy akompanjamencie p. J Boreckiej. Sodalistka p. Kowalska grała na skrzypcach, poczem grono sodalistek odegrało fragment dramatyczny „Łódź Piotrowa" pod reżyserją p. M. Seibichówny, a grono sodalisów pod reżyserją p. Zagrna odegrało „Misterjum z Galilei".

Akademję zakończono odśpiewaniem hymnu „My chcemy Boga". Podczas przerw przygrywała wojskowa orkiestra smyczkowa.

Zaznaczyć należy, iż całość była wspaniale opracowana, to też publiczność w podniosłym nastroju spędziła kilka godzin i dziękowała wykonawcom rzęsistemi oklaskami.

—

Wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia akademji papieskiej, a szczególnie p. prof. dr. Wł. Bryniarskiemu, Tow artystycznemu z p. dyr. Burakiewiczem na czele, pp. prof. Filo, Zaganowi i Seibichównie, p. dyr. Terlikiewiczowej, państwu Boreckim, p. Olszenkowej, p. Cieplakowi, pp. członkom orkiestry wojskowej, wreszcie Sodalicjom składa serdeczne „Bóg zapłać" organizator akademji

ks. R. Ramus.

W DĄBROWIE.

I tutaj rozpoczęto uroczystość ku czci papieża nabożeństwem w kościele, gdzie mszę św. odprawił ks. kanonik Mazurkiewicz, kazanie zaś stosowne wygłosił ks. prefekt Flisowski.

Piękny i duży kościół wypełniony był po brzegi wiernymi, przyczem organizacje, związki i Stow. przybyły ze sztandarami.

Popołudniu w sali kina „Kometa" odbyła się okolicznościowa akademja. Po podniesieniu kurtyny zebrani ujrzeli portret papieża, ozdobiony zielenią, kwiatami, emblematami i sztandarami, przyczem część sztandarów trzymali członkowie danych organizacyj po bokach sceny. Akademję zagaił p. inż. Stadnicki, który swe przemówienie zakończył słowami, iż wszelkie zakusy wrogów narodu i kościoła rozbiją się o silną i niezłomną potęgę uczuć i przywiązanie narodu polskiego do wiary ojców.

Następnie dyr. T. Nowakowski wygłosił prelekcję, ujętą w znakomitą pod każdym względem formę.

Mówca przedstawił historję upadku świata pogańskiego i powstania nauki Chrystusa oraz rozwoju chrześcjanizmu, wykazując dzięki czemu religja ta rozniosła się szybko po całym świecie i trwa niewzruszenie przez tyle wieków. Piękne swe przemówienie p. dyrektor zakończył okrzykiem na cześć papieża

Po odczycie nastąpiła część koncertowa. A więc chór uczniów szkoły górniczo-hutniczej odśpiewał pod batutą p. K. Guzikowskiego dwie pieśni. Uczniowie gimnazjum męskiego odegrali kilka utworów poczem uczenice gimnazjum żeńskiego pp. Zawidzkiej i Młodzianowskiej oraz szkoły handlowej p. Łabudzińskiej i związku młodzieży katolickiej wypowiedziały szereg deklamacyj. Całość była starannie opracowana i pozostawiła po sobie jak najlepsze wrażenie.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

14 PONIEDZIAŁEK	Dziś Walentego Kapł.
	Jutro Faustyna i Jowity
	Wsch. słońca 7 23
	Zach. „ 16 14

Kinoteatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj.

„Udziałowy": „Czerwony błazen", polski film z Heleną Makowską.

„Oaza": „Lew Mongołów" z Mozżuchinem.

„Sfinks": „Manon Lescout".

Minister nie przybył.

Mimo zapowiedzi, minister Dobrucki nie przybył wczoraj do Dąbrowy, gdyż widocznie wiele czasu zabrała mu wizyta na Śląsku, stąd w sobotę w nocy wyjechał bezpośrednio do Warszawy.

Huty polskie a międzynarodowy kartel rur.

W dniu 17 bm. odbędzie się w Paryżu konferencja, będąca dalszym ciągiem rokowań **o przystąpienie hut polskich do międzynarodowego kartelu rur**, obejmującego dotychczas Niemcy, Francję, Belgję, Czechosłowację, Austrję i Węgry, a z polskich hut Hutę Bismarka. Idzie tu o huty polskie, fabrykujące rury tj. Huta Królewska, **Towarzystwo sosnowieckich fabryk rur i żelaza i Huta Bankowa w Dąbrowie Górniczej.**

Pertraktacje napotykają na duże trudności ze względu na specjalne warunki, w jakich znalazła się Polska podczas wojny i po wojnie światowej (zniszczenie polskich zakładów przemysłowych przez okupantów, inflacja, a ostatnio znowu wojna celna z Niemcami), które wstrząsnęły poważnie produkcją polską w ostatnich latach, mających służyć za podstawę do obliczenia kwoty udziałowej polskiego hutnictwa w kartelu.

Nie jest wykluczonem, iż podczas obecnych rokowań w Paryżu w dniu 17 bm. da się nareszcie usunąć istniejące jeszcze poważne rozbieżności i doprowadzić ostatecznie do porozumienia. W pertraktacjach oprócz przedstawicieli międzynarodowego kartelu rur, wezmą udział ze strony Polski przedstawiciele Huty Królewskiej i Laury, tudzież Towarzystwa sosnowieckich fabryk rur i żelaza i Huty Bankowej, w których to ostatnich dwuch hutach jest poważnie zaangażowany kapitał francuski.

Narodowa Organizacja Kobiet w Będzinie.

Zarząd N. O. K. w Będzinie przypomina, iż dziś o godzinie 4 popołudniu w lokalu przy ulicy Kościuszki nr. 20 w Będzinie odbędzie się zebranie członkiń. Na zebraniu będzie przemawiać delegatka NOK. z Warszawy, p. Zofja Cichocka.

Jednocześnie zarząd przypomina, iż we wtorek dnia 15 b. m. o godzinie 9 i pół rano rozpoczyna się komplet froblowsk dla dzieci w wieku od lat 3 — 6. Zapisy przyjmuje zarząd codziennie od godziny 3 — 6 wieczorem, oprócz sobót i niedziel.

Wieczór karnawałowy oficerów rezerwy.

W dniu 26 bm. w sali „Lutni" przy ul. Warszawskiej Związek oficerów rezerwy w Zagłębiu Dąbrowskiem urządza doroczną zabawę taneczną.

Sympatyczny nastrój, który jak zawsze towarzyszy wszystkim zabawom, urządzanym przez oficerów rezerwy, i tym razem niewątpliwie pozwoli spędzić czas na miłej i ochoczej zabawie.

Zamiast trąby — bęben barani.

W Olkuszu utarł się zwyczaj, że niektóre ogłoszenia magistrackie w dnie targowe załatwiają dozorcowie magistraccy za pomocą sygnału trąbką. Zwyczaju tego należałoby zaniechać, gdyż zamiast skupienia uwagi, powstaje panika, chłopi bowiem myśląc, że wybuchł pożar, nagwałt uciekają z końmi przed zarekwirowaniem do pożaru. Lepiej byłoby trąbę zamienić na bęben choćby barani.

Związek straganiarzy.

Onegdaj w lokalu Stow. lokatorów w Sosnowcu odbyło się zebranie straganiarzy i kramarzy, posiadających swe kramy w halach „Rozwaju". Postanowiono utworzyć własny związek w Sosnowcu i po utworzeniu własnego statutu, nawiązać kontakt z podobnemi organizacjami. Po omówieniu szeregu spraw wybrano zarząd związku, w skład którego weszli: Rydzewski Izydor, prezes i Kluk Jan sekretarz.

ZYGZAKIEM.

Jutro i pojutrze.

Gdy pan Bartel państwa strzeże,
Z Wellingtona przykład bierze,
Mówiąc: „Jutro wrogom razy,
To i jutro dam rozkazy,
Dziś nie czyńcie mi tu kramu,
Bom narazie bez programu".

— — — — — — — — —

Jutro się więc program zrodzi,
Jutro poznasz, o co chodzi,
Jutro, bo Rząd teraz zwleka.
Dowiesz się, co Polskę czeka.
I niepewność jutro minie,
Dokąd nawa państwa płynie.
Jutro z burz dosięgniem lądu,
Jutro twarz poznamy Rządu,
Gdy więc jutro nas pocieszy,
To dziś z brawem nikt nie śpieszy
I oklaski dłuższe, krótsze
Zatrzymuje na..... pojutrze.

(ć)

Sprostowanie.

We wczorajszem sprawozdaniu z posiedzenia sosnowieckiej Rady miejskiej zakradł się błąd: mianowicie, zamiast „uchwalono", powinno być „nie uchwalono statutu miejskiej straży ogniowej".

Wielka zabawa maskowo-kostjumowa.

W sobotę dnia 19 b.m. w sali „Sokoła" w Olkuszu odbędzie się wielka interesująca zabawa maskowo-kostjumowa. Najładniejsze kostjumy będą nagrodzone. Na scenie śpiewak opery wiedeńskiej p. Morena. Popisy dwojga najlepszych tancerzy i wiele innych atrakcyj. Rendez-vous całego powiatu. Przypominamy, że dochód przeznaczony jest na ochronę T-wa dobroczynności w Olkuszu.

Może poskutkuje?

Policja sosnowiecka spisała protokuł na Dudzinę Stanisławę, zamieszkałą w Sosnowcu przy ul. Ostrogórskiej 10, właścicielkę „osławionego" lokalu z okradania przyjezdnych, za udzielanie mieszkania do uprawiania nierządu. Może nałożenie surowej kary poskutkuje i p. Dudzina przestanie uprawiać swój proceder wypożyczania mieszkania podejrzanym indywiduom.

Kradzież kur.

Haukemu Zygmuntowi, zamieszkałemu w Sosnowcu (Narutowicza 34) nieznany sprawca, urwawszy kłódkę od komórki, skradł dwie kury.

Loteria klasowa.

4 dzień ciągnienia.

Niżej 1000 zł. wygrały następujące losy.

Po 600 złotych 8985 11499 28768 37727 38630 42016 59691.

Po 500 złotych 4122 7918 14081 16575 20067 42273 56970 63731 70104 78975.

Po 400 złotych 1006 4608 8157 10841 13836 16663 17502 18366 20910 21405 21558 24246 25070 26880 28029 30953 34234 34474 34749 36393 37771 39677 40771 40940 40966 42425 43027 44330 50497 53142 53564 55212 59688 63638 66782 69896 71836 72196 72522 73386 73957 76014.

Po 300 złotych 200 1230 3215 3300 3432 4212 5584 6304 7705 8013 8257 8683 9634 9928 10686 11170 11292 11340 11386 12766 13813 14435 15218 16813 17328 17656 18454 18879 19111 19412 19452 19668 22140 22171 22303 23060 23372 23837 24247 25762 26001 27401 27588 27671 28651 28836 28845 28878 28922 28968 29370 30157 30196 30377 30399 31290 31963 32273 33479 33617 33645 33767 34192 34483 35438 35586 37151 37387 37994 38070 38644 38662 39106 39285 39749 41379 41704 41798 41914 42030 42174 42436 42710 42820 43324 43654 43923 44562 44651 44698 45057 45113 46562 47391 47770 48161 48354 48968 49759 49814 50768 51312 51650 55692 56297 57292 57054 57811 58502 58852 59407 59758 59834 60391 61622 61630 62047 62157 62768 63128 63396 63642 63657 64172 64503 64719 65769 66354 66780 67513 67607 68241 68250 68806 69304 70180 70341 70476 70520 71086 71829 71989 72344 72765 73050 73403 74982 75240 75411 75677 76617 76825 76882 77076 77910 77988 78226 78883 79739.

—

ŻYCIE PRZED SĄDEM

Przez zapomnienie.

Głów kapuścianych jest dużo... Człek przeważnie kapuścieje z zakochania, tak jak jeden z moich przyjaciół, który idąc ze zmną pewnego razu ulicą, zauważył z rozrzewnieniem, że zapomniał zjeść obiad a w chwilę później nabrawszy humoru, przyznał się, że gdy przed rokiem wyjeżdżał w podróż poślubną — zapomniał zabrać z sobą żony.

Ach, te zapomnienia! Ile one szkody przynoszą! I to jakie czasem nieobliczalne...

Np. w takim wypadku, jaki poniżej opiszę...

Otóż p. Nuchym F. spacerował sobie jednego pogodnego wieczoru po ulicy Piłsudskiego. Naraz ujrzał przed sobą dwie dziewczynki.

— Uj! Syz a sojn jingel! — wykrzyknęła jedna i zaśmiała się rozkosznie.

P. Nuchym bardzo ucieszył się z komplementu i odrazu przypuścił szturm, poczem z miną zdobywcy dał się zaprowadzić do zacisznego mieszkanka jednej z dziewcząt. Pił piwo, wódkę, bardzo dużo wódki a odurzony alkoholem przewrócił się pod stół i spał. I doprawdy dotąd nie może sobie przypomnieć, dlaczego znalazłszy się nad ranem na ulicy, nie dojrzał na sobie garderoby. Najwidoczniej zapomniał o niej, co go tem więcej bolało, że w kieszeni marynarki miał portfel z grubszą gotówką, która — rzecz prosta — także przepadła.

W mieszkaniu, które wskazał strapiony żydek, nie znalazła policja wesołych dziewuszek, za to z opisu wynikło, że były to: Rózia Krager i Mania Wałfisz. Obie posiedzą po miesiącu w areszcie.

P. Nuchym nigdy już zapewne, nawet po pijanemu, nie zapomni zabrać z sobą garderoby.

Lek.

Z całej Polski.

ŚWIĘTOKRADZTWO W TARNOWIE.

W nocy z 4 na 5 bm. dokonano w kościele XX. Filipinów w Tarnowie świętokradzkiej kradzieży. Włamywacze skradli jeden kielich srebrny, złocony z pateną, wyjęli z tabernaculum puszkę i w zakrystji zdjęli z jej pokrywy koronkę w nadziei, że są w niej drogie kamienie, przyczem wysypali kilkanaście komunikantów na posadzkę zakrystji. Następnie skradli z ołtarzów bocznych kilkadziesiąt wotów złotych i srebrnych. Świętokradztwo to poruszyło cały Tarnów. Obeznanie włamywaczy z terenem klasztoru wskazywało, że ohydnego czynu dopuścili się tarnowscy złoczyńcy. Świętokradzcy, uchodząc, widocznie spłoszeni, zostawili rękawiczkę i bandaż ze skrzepłą krwią, który spadł jednemu ze sprawców kradzieży. Bandaż ten był nitką do kłębka. Policji tarnowskiej udało się już 7 bm. odkryć sprawców. Są nimi znani przestępcy brukowi, członkowie sekty Hodura, Cetnarski Stanisław i Barnaś Michał, którzy bezpośrednio brali udział w kradzieży. W kradzież tę są wmieszani, już to jako stojący na czatach, jużto jako paserzy, trzej młodzieńcy z dobrych rodzin, lecz źle, widocznie pobłażliwie chowani i jedna 16-letnia dziewczyna. Wszyscy sześciu są pod kluczem i do kradzieży tej się przyznali.

ZAMEK LUBOMIRSKICH W WIŚNICZU

Onegdajszej nocy rozsypała się w gruzy część historycznego zamku ks. Lubomirskich. Strata to niepowetowana, jeżeli się zważy, iż zamek wiśnicki to jeden z najbardziej stylowych i nalepiej nazewnątrz utrzymanych zamków na ziemiach polskich. Zbudowany przez Kmitów na przełomie średniowiecza, przeszedł następnie do rąk ks. Lubomirskich, którzy przebudowali go w zupełności w r. 1624 przy pomocy jeńców tureckich, zebranych pod Chocimem w r. 1621. Z tego okresu pochodzi również kościół, zbudowany w pobliżu zamku, jako wotum za zwycięstwo chocimskie; obecnie jest on kościołem więziennym, leży bowiem w obrębie zakładu karnego, przerobionego z dawnego klasztoru Dominikańskiego za czasów Józefa II. Zamek przetrwał najazdy szwedzkie za Jana Kazimierza, a według opowiadania z tych czasów, przechowywano tu cudowny obraz Matki Boskiej Odulickiej, chcąc go uchronić przed zniszczeniem protestanckich najeźdźców. Na obliczu Matki Boskiej miał się ukazać pot, z którego wróżono szczęśliwe zakończenie wojen. Tu również, jak niesie podanie, została otruta Barbara Radziwiłłówna, żona Zygmunta-Augusta. Zamek zamieszkany był prawie do połowy XIV stulecia, poczem przystąpiono do adaptacji wnętrza. Przedsiębiorca budowlany, popełniwszy jakieś malwersacje, spalił wewnętrzne urządzenie zamku; mury pozostały natomiast w całości. Od tego czasu stał pustką.

Proroczy sen p. J.

TAJEMNICA STAREGO MODLITEWNIKA.

Śląsk cieszyński przeżywa obecnie sensację w postaci proroczego snu p. J. Mianowicie przed niespełna 30 laty, mieszkanka Cieszyna, p. J., ujrzała we śnie anioła, który zaprowadził ją na położone w pobliżu miasta wzgórze i oznajmił, że na tem miejscu po 30 latach stanie kościół ewangelicki. Pani J. nie bardzo wierzyła w możliwość spełnienia się tego dziwnego snu, bowiem w Cieszynie znajduje się kościół ewangelicki, który pomieścić może aż 8.000 ludzi, lecz mimo to zapisała ten sen na ostatniej stronie swojego modlitewnika.

Po kilku latach rodzina pani J. przeniosła się do Wiednia i stary modlitewnik poszedł w zapomnienie. Lata mijały, pani J. umarła, a kraj nawiedziła wojna. Po wojnie Śląsk cieszyński został podzielony. Ewangielicki kościół w Cieszynie przypadł Polsce, zaś część Cieszyna, razem z 10.000 ewangielików dostała się do Czechosłowacji. I oto 29 czerwca zeszłego roku został poświęcony kamień węgielny pod budowę nowego kościoła ewangielickiego, właśnie w tem miejscu, które anioł wskazał we śnie p. J. Córka p. J. znalazła niedawno stary modlitewnik matki, a w niem opis proroczego snu. I tak wyszła na jaw ta dziwna historja.

„Sen mara" — a jednak...

Przygoda Paderewskiego w barze.

Przed niedawnym czasem mistrz Paderewski podczas jednej ze swoich wycieczek zmuszony był dzięki nieprzewidzianym okolicznościom zatrzymać się na noc w jakiejś małej miejscowości pod Lucerną. Miasteczko nie leżało na żadnym z wielkich szlaków wycieczkowych, to też hotel, w którym Paderewski stanął, był podrzędniejszego gatunku.

Nad wieczorem, gdy mistrz siedział w barze hotelowym, przystąpił do jego stolika właściciel hotelu, zażywny i dobroduszny Szwajcar i trąc zapoconą łysinę, zaczął z Paderewskim rozmowę. Paderewski rychło wyczuł, że poczciwy hotelarz ma do niego jakiś interes, bo hotelarz, dowiedziawszy się z książki przyjezdnych, że „major Paderewski" jest pianistą, zaczął go bardzo szczegółowo wypytywać, gdzie już „pracował". Ubawiony Paderewski zaczął się skarżyć na ciężkie czasy, jako że to i konkurencja duża, i życie drogie, że jednak w życiu jego bywało się i pod wozem, a czasem i na wozie, bo on, Paderewski, nawet w Paryżu już grywał. Wówczas zażywny Szwajcar zwierzył mu się z ciężkiego kłopotu. Zachorował mu nagle pianista z baru, a przecież muzyka wieczorem naturalnie być musi. Dowiedziawszy się, że „major Paderewski" jest pianistą, umyślił poprosić go o zastąpienie muzyka na jeden choćby tylko wieczór, za dobrem oczywiście wynagrodzeniem. Trzeba mu było tylko wiedzieć, czy „major Paderewski" będzie umiał muzyka zastąpić, „bo to panie u nas tylko pierwszorzędne siły".

Rozbawiony Paderewski podjął się zaszczytnej misji zastępowania barowego pianisty. Honorarjum umówiono na 50 franków.

Gdy jednak mistrz zasiadł do fortepianu i zaczął grać, mina hotelarza wydłużyła się mocno. Bo żeby to jakie pikantne blues, albo choćby tylko foxtrotta, albo dobry kawałek z nowej paryskiej rewjetki, ale to ciągle jakieś brzdąkanie, jakieś pasaże i inne sztuczki. To nie dla jego gości.

Westchnął, wyjął z kasy pięćdziesięciofrankówkę i wsunąwszy ją dyskretnie mistrzowi do kieszeni, szepnął mu na ucho:

— Już niech pan lepiej przestanie, major Paderewski!

O obrazę moralności publicznej.

W Courmes, we francuskim departamencie Alpes Maritimes, założył w roku ubiegłym Niemiec, dr. Ludwig Goldberg, rodzaj kolonji prymitywów, złożonej z trzydziestu osób płci obojga, które

postanowiły żyć życiem natury

Wszystko szło dobrze, nie wadząc nikomu, aż do dnia, w którym kilku członków kolonji zeszło z samotnej wyżyny, stanowiące miejsce ich zamieszkania w rozbitych w tym celu namiotach, do pobliskiej wioski. Niespodziane

ukazanie się kilku ludzi zupełnie nagich

wywołało niesłychane oburzenie poczciwych wieśniaków, którzy zawiadomili o skandalu tym władze. Z nakazu tych ostatnich kolonja została rozproszona, a przywódca jej dr. Goldberg oraz dwaj najbliżsi jego pomocnicy

stanąć musieli przed sądem,

wytoczono im bowiem proces o obrazę moralności publicznej. Przewód sądowy odbył się 26 stycznia w Nizzy. Trzej oskarżeni, ludzie atletycznej budowy, stawili się przed sądem w stroju nader niekompletnym, składającym się z mocno wydekoltowanego trykotu i pary króciutkich majteczek. Twierdzili oni, że

nie widzą nic szczególnego

w pędzeniu życia w warunkach jedynie naturalnych, wśród pól i lasów, zupełnie bez zwierzchniego ubrania i że jedynie nakaz władzy mógł ich zmusić do wystąpienia publicznego w trykotach.

Sąd wszakże innego był zdania,

skazał ich bowiem na grzywny, oraz zabronił na przyszłość zadawalania się strojem, obrażającym ogólnie przyjęte poczucie przyzwoitości.

Murzynka niewolnicą gorylów.

PARA BŁYSZCZĄCYCH OCZU W DZIUPLI POTĘŻNEGO DRZEWA.

Przed rokiem wyruszyła w głąb Afryki ekspedycja hiszpańska pod wodzą generała Nuneza de Prado. Wyprawa złożona była z ośmiu uczonych i na dwu aeroplanach dotarła do Baty, skąd czyniono wycieczki w dalsze okolice. Podczas jednej z takich wycieczek dowiedzieli się Hiszpanie, iż w pobliżu wodospadu Benito

żyją stada goryli.

Murzyni opowiadali o strasznej złośliwości małp i żaden z nich nie chciał wybrać się w tamte strony w obawie przed napastliwemi bestjami. Krajowcy wyznali Hiszpanom z wielką bojaźnią, iż małpy

porwały niedawno pewną młodą murzynkę

i trzymają ją w niewoli. Nikt z murzynów nie odważy się śpieszyc jej na ratunek w obawie zemsty duchów, zaprzyjaźnionych z gorylami. Opowiadanie to podnieciło Hiszpanów i postanowili ruszyć w okolice wodospadu. Po kilku dniach drogi europejczycy

dotarli do królestwa małp.

Nie zauważyli jednak, aby zwierzęta były wojowniczo usposobione. Na widok ludzi i odgłos strzałów pierzchały w głębie lasów. Generał Nunez zapragnął zdobyć parę żywych goryli dla ogrodu zoologicznego w Madrycie. Wszelkie jednak usiłowania spełzły na niczem, albowiem małpy były bardzo czujne i przebiegłe.

Błądząc po lasach, natrafili

Hiszpanie na obszerną polanę i ujrzeli w dziupli potężnego drzewa parę błyszczących oczu. Zdawało się im, iż ukrył się tam goryl. Osaczono więc drzewo, lecz zamiast małpy

wyciągnięto obłąkaną murzynkę,

Przemocą zabrano ją do najbliższej wsi. Po kilku dniach spokoju, nieszczęśliwa kobieta poczęła przychodzić do siebie i wyznała, iż istotnie wzięły ją małpy, nie czyniąc jej zresztą żadnej krzywdy.

Polacy poza Polską.

GIMNAZJUM W CHARBINIE ZAGROŻONE

Najdalej na wschód wysunięte polskie gimnazjum im. H. Sienkiewicza w Charbinie (Chiny) znalazło się w stanie krytycznym. Dzieci zamożnych rodziców wyjechały wszystkie do Polski, pozostały dzieci biedne, których rodzice nie mogą łożyć na utrzymanie szkoły. Chociaż więc gimnazjum ma ten sam komplet młodzieży, co dawniej, byt szkoły jest zagrożony. Z kwesty w Polsce i Ameryce zdolano zapłacić zaledwie długi, polskie Ministerjum oświaty udzieliło zaledwie 2000 zł. subwencji i sytuacja jest taka, że bez kilku tysięcy dolarów szkoła może zosatć zlikwidowaną, przyczem część młodzieży nie mogłaby dokończyć nauki. Opiekun szkoły ks. proboszcz Ostrowski apeluje do wszystkich rodaków o pomoc pieniężną. Datki należy wysyłać pod adresem: Polish Journal „Tygodnik Polski" 106. Grand Prospekt Street, Charbin. China.

NOWE PRZEŚLADOWANIA POLAKÓW NA LITWIE.

Rząd litewski rozpoczął nową serję prześladowań organizacyj polskich. Największy impet prześladowań zwrócony jest przeciwko organizacjom oświatowym. Przez policję zamknięte zostały kursy wieczorne dla dorosłych przy szkole początkowej polskiej w Piwoszunach oraz kilka polskich szkół początkowych. W polskiej szkole powiatowej w Kiejdanach dooknano rewizji pod kierownictwem komendanta wojennego, w towarzystwie urzędnika policji politycznej.

Wieści z Rosji.

42 LAT NA SACHALINIE.

Władze sowieckie wykryły na Sachalinie dotychczas tam zamieszkującego najstarszego Polaka, zesłanego politycznie, Buhajskiego. Został on aresztowany w Warszawie w r. 1885 w sprawie „dwudziestu dziewięciu". Buhajski przebył na zesłaniu 42 lata.

CYGANI W ZSSR.

Kilku bardziej ruchliwych cyganów rozwinęło w ostatnich latach niezwykłe żywą agitację wśród rzesz cygańskich, zamieszkujących ZSSR. Doprowadzili ono wreszcie do zwołania ogólnosowieckiego kongresu cyganów do Moskwy i do założenia związku cyganów w ZSSR. Związek ten założył na prowincji szereg filij, ogródków dla dzieci, szkół oraz biur informacyjnych dla matek cygańskich. Następnie związek przystąpił do zorganizowania studjum naukowego o cyganach i powołał do życia szereg komisyj, z których na specjalną uwagę zasługują komisje etnograficzna i historyczna pod kierownictwem wybitnego archeologa prof. J. P. Iwanowa. W zakres działania komisyj wchodzi: badanie metodą etnograficzną trybu życia cyganów sowieckich, spisywanie cygańskiego języka i abecadła, opracowywanie podręczników i wydawanie dzieł w języku cygańskim. W dalszym ciągu komisja zbiera materjały etnograficzne o muzycznych instrumentach cygańskich współczesnych i dawnych; o życiu, zatrudnieniu i sztuce cyganów, o twórczości cyganów na polu dramatycznem. W najbliższej przyszłości ma się utworzyć sekcja, której zadaniem będzie studjum przemysłu cygańskiego od czasów najdawniejszych aż do dnia dzisiejszego. Związek cyganów w ZSSR urządza w Moskwie warsztaty, w których będą wyrabiane artystyczne przedmioty cygańskie z metali i gliny. Kierownikiem warsztatów ma być znany artysta S. D. Merkułów.

W PRZEDEDNIU POWODZI.

Na wiosnę należy spodziewać się wielkiego wylewu rzek rosyjskich, zwłaszcza Dźwiny północnej, Kary, oraz Wołgi środkowej i dolnej. Poczyniono już przygotowania do ewakuacji wielu miejscowości najbardziej zagrożonych. Narazie wywozi się stamtąd wielkie zapasy drzewa.

NAJLEPSZA MIKA NA ŚWIECIE.

W okolicy miasta Bodajbo na Syberji znaleziono bogate łożyska miki, przewyższającej jakością mikę indyjską, uważaną dotychczas za najlepszą. Zasadnicza cena miki syberyjskiej wynosi 40 rubli za pud, podczas gdy miki indyjskiej od 500 do 1000 rubli pud. Na dalsze badania wyasygnował rząd sowiecki 96.000 rubli

Rzeczy ciekawe.

WALKA Z SZARAŃCZĄ.

Donoszą z Bombaju do „Daily Mail“, że w Indjach olbrzymie chmary szarańczy pokryły szczelnie prowincje Gujaret i Katiawar. Roje te, jak okiem sięgnąć, unoszą się ponad okolicą wiejską. Jeden rój ma postać ruchliwego obłoku o długości 8 kilometrów, a szerokości 1500 metrów oraz grubości 4 metry. Inny znów sięga 30 kilometrów długości, lecz tylko 30 metrów szerokości.

Skoro ten ostatni zamierzał opuścić się na ziemię, przywitano go ogniem z broni ręcznej i karabinów maszynowych. Mimo to osiadł na ziemi i zniszczył w oka mgnieniu obszerne, uprawione przestrzenie oraz cały urodzaj. Następnie [illegible] pasie wzleciał i podążył w stronę morza. Wieśniacy powychodzili czemprędzej na drzewa, aby z nich strząsać żarłoczne owady, które następnie zagniatają i palą bez miłosierdzia całemi tysiącami.

FORTEPIAN ODBIORNIKIEM RADJA.

Jeden z amerykańskich radjotechników założył aparat radjowy odbiorczy wewnątrz fortepianu. Okazało się, że pudło resonansowe fortepianu doskonale wpływa na odbiór, zwłaszcza utworów muzycznych, które wychodzą jasno, dźwięcznie i czysto. Natomiast bardzo źle słychać mowę, gdyż struny fortepianowe, dźwięcząc, sprawiają, że mowa ludzka wychodzi niewyraźnie.

KOBIETA ZE SKÓRĄ KROKODYLA NA PLECACH.

W Czechosłowacji urodziło się dziecko płci żeńskiej, ze skórą na plecach, przypominającą skórę krokodyla. Obecnie dziewczyna liczy lat szesnaście, nazywa się Kleopatrą. Ma ona zupełnie normalnego ojca i normalną matkę, uchodzącą za kobietę piękną. Jej dwie młodsze siostry uchodzą za krasawice. Kleopatra cierpi na chorobę skórną, zwaną ichtjozys. Ma na plecach bardzo twardą, grubą na centymetr skórę, podobną zupełnie do skóry krokodyla. Przeszkadza ona jej w pochylaniu i uniemożliwia ubranie. Dłonie i nogi ma normalne i także cerę gładką. Oczy Kleopatry mają zabarwienie czerwone i są kose, powieki na wierzchu czerwone, pod spodem białe. Wszelkie usiłowania lekarzy, aby dziewczynę pozbawić tej skóry spełzły na niczem. Nieszczęśliwa pokazuje się po miastach za pieniądze i budzi powszechne zainteresowanie.

TAJEMNICZA MAŁPA.

Niejednokrotnie mieliśmy możność podziwiania na ekranie oryginalnego bohatera filmowego — genjalnej małpy... Zdumiewająco inteligentna gra tego oryginalnego aktora czyniła oszałamiające wrażenie... a filmy, w których grywał „fenomen świata“, cieszyły się zazwyczaj wielkiem powodzeniem.

Dziś dowiadujemy się, iż do odtworzenia tytułowej roli nowego filmu reż. Raoul Walska, „Mówiąca małpa“ został zaangażowany znany paryski penitator — Jacques Lerner. Wobec tego faktu nabierają cech prawdopodobieństwa przypuszczenia, iż i w dotychczas oglądanych filmach rolę małp kreował, względnie dublował, którykolwiek z europejskich kabaretowych aktorów — specjalizujący się w odtwarzaniu „małp“.

RADJO A PIWO.

Dziwne pozornie zestawienie! A jednak związek pomiędzy dwoma temi tak daleko odbiegającemi od siebie wytworami ducha ludzkiego stwierdzili piwowarzy angielscy. Zauważono, mianowicie, w mglistym Albonie stałe zmniejszanie się sprzedaży piwa beczkowego, a natomiast wzrost sprzedaży piwa butelkowego, idąc zaś po nitce do kłębka, niebawem stwierdziły browary, że przyczyną tego zjawiska jest rozwój radjofonji, właściciele bowiem radjoaparatów wolą pić piwo, słuchając w swych mieszkaniach produkcyj radjowych, niż spędzać wieczory przy ladzie szynkowej.

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie **5 Zł.**

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy	60 gr.
W tekście	35 .
Za tekstem	15 .
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy)	15 gr.
(do 80 .)	25 .
(do 100 .)	30 .
(ponad 100 w.)	35 .

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe. Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Deblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA I ADMINISTRACJA ul. Gliwicka Nr. 3. (Telefon Nr. 23-04.)

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kuriera Zachodniego“ w Sosnowcu, Deblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI“.

TAJEMNICZE SZEPTY.

Otwierała się klapa w podłodze. tutaj kryło się wejście! Nie zdawałam sobie jasno sprawy z niczego w owej chwili, tylko nerw każdy drgał we mnie i trzęsła się każda żyłka. Przeszło mi przez myśl, że zapadnę się w ten otwór i gdzieś na dnie jakiejś przepaści znajdę swój grób. Jednak nie, bo klapa otwiera się do góry i unosi z sobą tylko część siennika. A więc ktoś wejdzie. zbliży się do mnie. oto już, zaraz otrzymam śmiertelny cios i uchyli się zasłona kryjąca przed żywymi Wielką Tajemnicę.

Chciałam wyszeptać ostatnią modlitwę. ale nie mogłam skupić uwagi. Powtarzałam tylko w duchu:

— Boże — Boże miłosierny! — Szeroko otwartemi źrenicami starałam się przebić nieprzeniknioną ciemność, aby dojrzeć tego, kto przyszedł wyrok wykonać.

Teraz ktoś już przedostał się przez otwór i bezszelestnie prawie opuścił klapę. Słychać czyjś oddech. szybki, gorączkowy. A! ktoś zbliża się do mnie ostrożnie, skradając się...

— Ewo! Ewo droga! — rozbrzmiał szept, — odezwij się? O, Boże! czy ona nie żyje? —

Przejście od beznadziejnej rozpaczy do nadziei, było tak gwałtowne. że omal mnie nie zabiło. Tysiące iskier zamigotało mi w oczach. zgasło i znów rozbłysło. w uszach krew dzwoniła. szumiała: opadłam wprost na wyciągnięte ramię.

Poznałam ten szept: to była pani Rayne.

W chwilę później spoczywałam przytulona do jej piersi. a ona pieściła mnie, mówiąc do ucha słowa czułe. śmieszne. jakiemi się małe dzieci uspokaja.

ODGŁOS KROKÓW W NOCY.

Po tem krótkiem, a beznadziejnem zwiedzeniu mego więzienia, zgnębiona ostatecznie, ległam znów na swem twardem posłaniu. Promień słońca, który mnie zbudził, padając wprost na twarz, posuwał się coraz dalej, a wreszcie znikł zupełnie. Nie było jeszcze ciemno w mojej celi, ale zdawałam się wyczuwać już zbliżanie się cieni, zapowiadających wieczór. Noc zapadnie, jakże ja zniosę, samotna, uwięziona? Noc! wszak to zapewne czas wybrany przez nich dla dokonania zbrodniczego dzieła.

Łzy stanęły mi w oczach, żem taka bezsilna i z żalu nad młodością moją, gdy myślą pogoniłam za Donaldem, który szuka mnie gdzieś daleko, nie domyślając się nawet, że oto nadchodzi już ostatnia moja godzina i nie zobaczymy się nigdy. Uratował mi raz życie, ale uczynić to po raz wtóry nie w jego mocy.

Postać jego stanęła mi w pamięci, jak żywa: oczy spoglądały w moje źrenice gorąco, tkliwie, jak wówczas, tej jedynej przesłodkiej nocy jesiennej — wiosennej w sercach naszych.

Pogrążona w marzeniu, odżyłam, szczęśliwa, upojona, przez chwil kilka niepomna niczego, co nie było miłością. Niestety! zbyt prędko zbudziłam się z tych snów ułudnych i tem silniej cierpieć musiałam

Czas mijał: ze zdziwieniem uczułam, że mimo wszystkie zmartwienia jestem głodną i spragnioną. Dawno nic w ustach nie miałam. Gdy zdarzyło mi się dawniej czytać opisy ostatnich chwil skazańców, zdumiewałam się, że nieraz chętnie jedli oni i pili. Dziś zrozumiałam, że tak istotnie być może. Patrzyłam chciwie na biszkopty i wodę, wyciągnęłam nawet rękę, lecz znów

Zdaje mi się, że przez krótki przeciąg czasu straciłam przytomność, nie tracąc jednak słodkiego poczucia obecności kogoś dobrego, kochanego i tych dwojga ramion obejmujących mnie tkliwie.

— Kochanie! czy wiesz kto jest przy tobie? — zaszemrał znów słodki głos nabrzmiały powstrzymywanemi łzami.

— To pani, droga pani Rayne, dzięki Bogu! — wymówiłam.

— Przyszłam, aby cię uratować i dokonam tego, bądź pewną.

— Jak — jak? — pytałam chciwie.

— Nie wiem jeszcze dokładnie w jaki sposób rozegramy tę grę, ale zwycięstwo po naszej będzie stronie. — odrzekła. — Ale powiedz, czy nie spodziewałaś się mnie? Czy nie czułaś, że ja z pewnością przyjdę do ciebie? —

— Straciłam już nadzieję, — odparłam przerywanym szeptem. — aby ktokolwiek do mnie przyszedł — prócz tych co mają mnie zamordować. —

Więc teraz wreszcie. moje biedactwo, poznałaś jaką jest w istocie ta straszna kobieta — obawiałam się, że ukaże ci się w swej prawdziwej postaci. Ale bądź spokojna, obronię ciebie przed nią. Ale czy cię nadto już nie skrzywdziła? czy nie jesteś chora? —

— Próbowano mnie otruć, — odrzekłam równie cicho jak i ona mówiła. — Wypiłam troszkę wody, taka byłam głodna, a zwłaszcza spragniona, nie umiałam się powstrzymać — i smak jej był niezwykły, gorzki, ale przełknęłam zaledwie kilka kropli.

— Tak, spodziewałam się tego, — szepnęła i umilkła, dysząc ciężko, jakby nie mogąc opanować namiętnego gniewu. Przycisnęła mnie mocniej do siebie, ale po chwili odsunęła zlekka i zapaliła zapałką ogarek świecy, który wydobyła z kieszeni, a potem umieściła na podłodze.

— Zobaczysz co ci przyniosłam, — rzekła wydostając jeszcze pakiecik w chustkę owinięty i flakon.

— Tu masz brandy z wodą, a tu chleb z mięsem. — ciągnęła dalej. — Możesz śmiało wypić to i zjeść, a poczujesz się nieco silniejszą. Lecz pośpiesz się, droga, bo nie śmiem zostawiać dłużej świecy zapalonej. —

PRÓBA UCIECZKI.

Zarzuciłam ramiona wokoło wątłej kibici pani Rayne tuląc się do niej konwulsyjnie:

— To on — przychodzi aby mnie zabić! — głowę oparłam bezwładnie na jej piersi, lecz tknięta nową myślą poczęłam szeptać jej do ucha:

— O! droga pani! Ratuj się sama przynajmniej, ukryj się! Jeżeli cię ze mną zobaczy, zamorduje również, aby pozbyć się świadka swej zbrodni. Ratuj się! —

— Milcz mała! — rzekła tonem tak mimo szeptu rozkazującym że przycichłam zdumiona. — Życie bez ciebie? cóż mi po niem! Słyszysz? kroki ucichły, jeszcze nie wchodzi. Mam pewien plan, ale musisz, Ewo, obiecać mi posłuszeństwo bezwzględne. —

— Obiecuję, — rzekłam pokornie.

— Otóż, jak wiesz, klapa odchyla się w górę, przeczem siennik podnosi się. Edward Graeme będzie miał ze sobą jakieś światło — zapewne latarnie. Postawi ją na ziemi i prawdopodobnie, zanim klapę zamknie, podejdzie, aby rzucić okiem na ciebie. Ty musisz ukryć się, skulona, w cieniu i w owej właśnie chwili, zanim dostrzeże, że cię na sienniku niema, zdążysz wymknąć się na schody. —

— Ale pani? — pytałam, pełna trwogi.

— Ja położę się na sienniku i na pierwszy rzut oka może mu się zdawać, że to ty jesteś. Ta jedna chwila może cię uratować. O mnie się nie lękaj, mam przy sobie nóż i potrafię się obronić, bądź tego pewną, bo to tchórz w gruncie rzeczy. Mnie wreszcie uzbroi moja miłość dla ciebie, on drżeć będzie w poczuciu swej strasznej winy. —

— Nigdy się na to nie zgodzę, — rzekłam. — Jestem bojaźliwą, to prawda, ale tak postąpić byłoby z mej strony niegodnem już tchórzostwem. —

— O! więc znów będziemy musiały przebywać w tych okropnych ciemnościach? — pytałam żałośnie.

— Niestety! tak trzeba, — odpowiedziała pani Rayne.

Jakże mi smakowało jedzenie, a nawet wódka, którą w zwykłych warunkach byłabym się zakrztusiła!

— Jak pani się tu do mnie dostała? — pytałam podnosząc oczy na twarz nauczycielki, która patrzyła na mnie z wyrazem miłości bezgranicznej i zupełnego oddania — nigdy nie mogłam dobrze zrozumieć czem zasłużyłam sobie na tyle uczucia.

— Nigdy nie opuszczałam Ponurego Dworu, — odparła, — a właściwie nie oddaliłam się poza stodołę. Czyś ty sądziła, że ta straszna kobieta zdoła odpędzić mnie od ciebie wówczas gdy wiedziałam, że ci najbardzej będę potrzebną? Nie — nigdy! Jak się zaś tu dostałam, niema czasu teraz, abym ci to mogła opowiedzieć. Kiedyś, gdy już będziesz bezpieczną i szczęśliwą opowiem ci wszystko i zasłuchasz się jakby w nieznanej ci historji. Nie będziesz już pamiętała wtedy o swoich trwogach i smutkach. Teraz musimy myśleć o tem jakby uciec, — mówiąc zdmuchnęła świecę. — Schowam ją, — dodała, — może się nam jeszcze przydać. —

— Jakże uciekniemy? — rzekłam beznadziejnie, gdy ogarnęły nas ciemności. — Jesteśmy jako muchy złowione w sieć: pająk to ona, lady Mary, pająk o argusowych oczach. Nigdy nie zgodzi się nas wypuścić, zbyt dużo wiemy. —

— Masz słuszność, że nie wypuściłaby nas, gdyby tu była, ale jej tu niema, — wyszeptała pani Rayne. — Wyjechała, a towarzyszyła jej młoda dziewczyna, czarno ubrana, z twarzą osłoniętą gęstym welonem. Wszystkim oznajmiono, że to ty, w towarzystwie macochy wyjeżdżasz w podróż zagraniczną. Nie wiem gdzie istotnie pojechała, ale podczas gdy wszyscy przypuszczają, że przebywasz z nią we Francji lub Włoszech, tu, w Ponurym Dworze, ohydny czyn może być bezpiecznie spełniony, gdyż z pewnością potrafiłaby upozorować jakoś twe ostateczne zniknięcie. —

— Ale jeśli nie ona, to kto — kto — nie byłam w stanie dokończyć. Chciałam zapytać kto ma dokonać morderstwa, jednak słowa uwięzły mi w gardle.

Pani Rayne domyśliła się o co mi chodzi.

— Któż, jeśli nie Edward Graeme! — zawołała. — Wszakże po lady Mary, on najwięcej zyskałby, gdybyś ty nie żyła. —

— A Donald, gdzież on jest teraz! — wykrzyknęłam z goryczą. — Czemu się oddalił? Mówił, że mnie kocha, ale gdyby to prawdą było, nie mogliby byli zwieść go tak łatwo i wmówić w niego, że wyjechałam. Ja wiem, czuję, że jeśli kogoś prawdziwie kochamy, to instynkt nieomylny kieruje naszemi krokami, nie pozwalając nam zbłądzić. Powinien odczuć, że ja tutaj jestem. —

— Może on bliżej się znajduje ciebie niżeli sądzisz, — uspokajała pani Rayne. — Wierzę Donaldowi zupełnie i coś mi mówi, że jest blisko, tuż. Gdy tylko wyjdziesz z tego okropnego domu, znajdziesz się w jego ramionach.

— Ach! Obyśmy tylko istotnie wyjść stąd mogły! — westchnęłam. — Niech mi pani powie gdzie się znajdujemy? to mi dopomoże do obmyślenia jakby się wymknąć. —

— Jesteśmy nad tym pokojem do którego przedostałyśmy się wraz z tobą tajemnem przejściem tego pierwszego wieczoru, — odszepnęła. — Dopóki było widno, mogłaś stwierdzić, że to miejsce gdzie się znajdujesz nie odpowiada rozmiarami tamtym dwum pokojom wieżowym. Niema innego wejścia jak przez otwór ukryty w podłodze; jeżeli przeżyjemy noc dzisiejszą dowiesz się jakim sposobem znałam starannie ukrywaną tajemnicę istnienia tej celi, zbudowanej na szczycie wieży, a która widziana z dołu przedstawia się jako kamienna ozdoba architektoniczna. Nikt, nie będąc uprzedzony, nie mógłby nawet przypuścić, że tu znajduje się ukryty pokoik.

— A zatem, — rzekłam drżąca, — aby się wydostać musimy przejść przez dawny mój pokój. —

— Tak, niema innego wyjścia. Obecnie panna Cade zajęła go na sypialnię. A! czy słyszysz? szmer jakiś. —

Istotnie, rozległ się odgłos kroków w pokoju pod nami.

Ptaki pokryły się w swych gniazdach w murze, wiatr jęczał szumiąc wpośród świerków, a moje serce biło tak boleśnie jakby pęknąć miało.

Może gdybym nie była tak wyczerpaną wskutek użycia narkotyku, jak również osłabioną głodem i pragnieniem, byłabym przebyła tę próbę z większą odwagą. Wszak w gospodzie „Pod Zielonym Smokiem" umiałam opanować swą trwogę i, dopóki nie utraciłam przytomności, walczyć zawzięcie, ale wówczas mogłam przynajmniej widzieć swych nieprzyjaciół. Teraz przerażał mnie ten mrok nieprzenikniony, te tajemnicze szelesty, to wszystko co się składa na najbardziej przerażającą ciszę nocną.

Gdy posłyszałam szmer jakiś rzeczywisty, czy też urojony, mówiłam sobie:

— Teraz! teraz śmierć nadchodzi! Jakiemś nieznanem mi, ukrytem wejściem wchodzi morderca, zbliża się... niema dla mnie ratunku! — A po kilku, długich jak wieczność chwilach naprężonego nasłuchiwania, okazywało się, że to jeszcze nie to — i znów wkrótce trzeba było mękę na nowo przeżywać.

Zdawało mi się, że godziny minęły i chyba ranek już się zbliża, ale zapewne było dopiero około północy, gdy posłyszałam szelest zwiastujący, że teraz naprawdę ktoś się zbliża.

Poprzednio kilkadziesiąt razy byłam pewna, że szelest ten słyszę, ale obecnie, gdy stał się rzeczywistością, zrozumiałam natychmiast, że tamte szmery wywołane były przez kawki sadowiące się wygodniej w swych gniazdach, lub spowodowane szumem wiatru, który tam, pośród szczytów drzew, odśpiewał już za mnie swą pieśń pogrzebową.

Podniosłam się na klęczki i trwałam tak, z zaciśniętemi na piersiach, zimnemi jak lód rękoma. Zastygłam, znieruchomiałam: ruchu uczynić lub głosu wydać nie byłabym mogła.

Tuż koło siennika, na którym klęczałam rozległ się trzask najpierw lekki, następnie ostrzejszy i poczułam, że ta połowa siennika do której zwrócona byłam twarzą, poczyna się zwolna podnosić.

ją cofnęłam. A jeśli ten posiłek jest zatruty? Czyż nie w tym celu go tu przygotowano?

Odwróciłam głowę, aby nie ulec pokusie, uprzytamniając sobie, że wpadnę w tę sieć zastawioną na mnie. Przypominałam sobie: ten sam wybór pozostawiono memu ojcu, gdy brakło mu już sił aby podnieść się z łóżka, przynoszono mu jadło zatrute, musiał je spożywać lub też umierać z głodu. I wybrał to pierwsze jako mogące przynieść szybsze uwolnienie od mąk.

Łzy paliły mnie pod powiekami, a myśli zwróciły się do mojej matki zmarłej w kwiecie wieku, a którą lady Mary Raven tak okrutnie znieważyła. Za te kłamstwa wyrzeczone o mej matce bardziej nienawidziłam moją macochę niż za wszelkie inne jej względem mnie przewinienia.Zabiła mego ojca, starała się zabić w mem sercu cześć dla matki. Cokolwiekbądź zamierzałaby teraz uczynić, będzie mniej ohydną zbrodnią niżli te, które kalały jej przeszłość.

Powoli, ale nieubłaganie noc zapadała, raz i drugi zwlekłam się z pościeli, aby przejść kilka kroków od ściany do ściany i przycisnąć twarz do szczelin przez które nie wnikało już światło. Jakże zniosę głód, pragnienie, a zwłaszcza strach rosnący w miarę, gdy ciemności wokoło przykrywały mnie jakby całunem? Zdawało mi się, że oszaleję. W gardle czułam suchość, spieczonemi wargami zaledwie poruszyć mogłam.

Wreszcie rozpaczliwie pochwyciłam szklankę z wodą, lecz przełknąwszy kilka kropli, odstawiłam kubek drżącą dłonią.

Moje podejrzenia i obawy potwierdzały się. Byłam teraz pewna, że woda jest zatruta: miała smak gorzkawy, niezwykły.

Wypiłam bardzo małą ilość, dostateczną może jednak aby mnie zabić. Długi czas stałam, wyczekiwając, czy nie przyjdzie jaki spazm bólu, ale nic nie czułam. Ległam znów wreszcie na sienniku, ocierając pot zimny, który zrosił mi czoło.

Pod wpływem wilgoci włosy pozwijały mi się w loczki nad czołem i żałośnie przywodziły wspomnienia dzieciństwa, wdzięków młodości, uroków miłosnych. Wówczas, w Keswick, Donald gładził i zachwycał się bujnością mych splotów, mówiąc że czystem złotem przeświecają na skrętach.

Płakać już nawet nie miałam siły. Leżałam skulona na twardem posłaniu, drżąc z zimna i z bojaźni. Noc była teraz — czarna noc — ze wszystkiemi tajemniczemi jej szmerami, z tą [illegible] straszliwą.